Poczta opłacona zgóry.

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz i członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. m. M. Reia, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, DNIA 23 STYCZNIA 1927 ROKU. Nr. 4.

Wytrwałość.

Wiedząc, iż doświadczenie wiary waszej sprawuje cierpliwość; a cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło.

List Jakóba, rozdz. 1 w. 3, 4.

Wielokrotnie wygłaszano sąd, że życie pierwszych chrześcijan jest wzorem niedoścignionym, który nam, potomkom, przyświeca ideałami wiary, nadziei i miłości.

Dokładne zbadanie ówczesnych stosunków wykazało istnienie niejednej skazy na pięknym obrazie przeszłości; z tego powodu niektórzy krytycy wpadli w drugą ostateczność. Pilnie doszukiwali się w życiu ówczesnych chrześcijan stron ujemnych, aż wreszcie otrzymano obraz, na którym należałoby umieścić napis: ludzkie, arcyludzkie.

Pomimo wszystko nie można pierwszym chrześcijanom odmówić cnoty, niezbyt często w naszem społeczeństwie spotykanej, a jednak bardzo cennej, wytrwałości.

W najcięższych warunkach, wśród licznych prześladowań zachowali swój skarb: wiarę, chociaż smutki i cierpienia mogły wzbudzić w nich wątpliwość, czy istotnie obrali właściwą drogę. Kwestja cierpienia narzucała się z całą siłą wyznawcom Chrystusowym, jeszcze nieumocnionym w wierze, i wymagała wyjaśnienia ze strony przewodników.

Przeto Jakób uzasadnia konieczność istnienia cierpień w życiu chrześcijanina: jest ono sprawdzianem wiary żywej. W ogniu smutku i dolegliwości, wypala się serce ludzkie, odpada szlaka, a pozostaje prawdziwy kruszec.

Wprawdzie doznania te są często ponad miarę sił ludzkich bolesne, lecz wydają piękny owoc; wyrabiają bowiem w człowieku z biegiem czasu wytrwałość w znoszeniu dolegliwości i dążeniu do osiągnięcia najwyższego celu — nienaganności i doskonałości.

Świat zdobywa się wytrwałością, o tej zapominamy często w czasach niepowodzeń i trudności. Cofamy się wtedy z zajętej placówki, zrzekamy się walki i ustępujemy z pola. W ten sposób składamy dowód, że brak nam hartu.

Jak prężność mięśni wyrabia się przez ćwiczenie, tak, hart duszy powstaje w walce z przeciwnościami; dzięki niemu wzmaga się nasza siła oporu, i wytrwale kroczymy naprzód po ciężkiej, chociaż zwycięskiej drodze.

Życie i rozwój wiary Chrystusowej nie stanowią wyjątku w wymienionem prawie. Wiemy z własnego doświadczenia, jak słabe są pierwociny wiary w naszych sercach. Lada podmuch silniejszy cierpienia gasi w nas płomień wiary i pozostawia popiół zwątpienia i niemocy. Zrywamy nić, łączącą nas z Bogiem, i tracimy przekonanie o sensowności naszych wysiłków, naszej pracy, naszych dążeń.

Ciężkie doświadczenie, które padnie na grunt wiary, jednak nie zabija, lecz podnosi. Wzmaga się i rośnie, wytrwałość w dążeniu do celu, wskazanego nam przez Chrystusa — nienaganność i doskonałość.

Cel ten szczytny rzuca snop światła, w ciemnię naszych smutków, widzimy, że są one środkiem w ręku Pańskiem doprowadzić nas do Jego Królestwa.

Jego też łasce jedynie zawdzięczamy, że cel ten niepozostanie ułudą, lecz stanie się rzeczywistością.

Karol Serini.

Perypetje klerykalizmu.

W numerze 45 „Głosu" w artykule „Nacjonalizm i nacjonaliści" przytoczyliśmy zdanie pisarza katolickiego, ks. van den Hout z „Revue catholique des idées et des faits", że mianowicie „nacjonalizm w czasie najbliższym zostanie potępiony przez papieża, jako herezja. Zdanie to było dość sensacyjne, gdy się zważy, że od szeregu lat najszpetniejsze kierunki polityczne żerowały sobie na klerykalizmie i wyzyskiwały wiarę maluczkich dla celów partyjnych za ochłap taniego pochlebstwa pod adresem Kościoła. Doszło do tego, że przywódca rojalistów francuskich zgoła cynicznie głosił katolicyzm ateistyczny, do niczego nie obowiązujący, a potrzebny rojalistom, jako tradycjonalne akcesorjum koronacyjne i dekoracyjne.

Gdzieindziej, jak naprzykład choćby u nas, było nie lepiej. I tu notoryczni ateiści głosili katolicyzm, jako wia-

rę narodową i panującą, aby tylko w wyborach otrzymać poparcie kleru i głosy wiernych. Ostatniemi czasy różni „politycy“ zaczęli głosić klerykalizm, jako zasadę i środek ku wielkości narodowej. W programie nowego ugrupowania na naczelne miejsce wysunięto konieczność sklerykalizowania narodu, aby następnie stworzyć wielką kulturę, jak gdyby klerykalizm nie wykluczał samej możliwości kultury. Ludzie znający się na rzeczy, rozumieli dobrze, że chodzi tu o wyzyskanie wiary tak zwanych maluczkich, ale ponieważ przywykliśmy już nie do takich rzeczy, więc nikt się tem osobliwie nie przejmował.

Rzecz prosta, że takie darmowe żerowanie na katolicyzmie nie mogło podobać się Watykanowi i oto doszło do potępienia nacjonalizmu i klerykalizmu politycznego, narazie we Francji. Monarchistyczna „Action Française“, ostoja upragnionego tronu francuskiego, a tem samem i ołtarza, głosiła katolicyzm formalny i klerykalizm polityczno-pożytkarski, aż wdał się w to Rzym i widząc, że z całej tej akcji nic niema, zakazał katolikom udziału w tej całej robocie. Powoli dojdzie i na inne klerykalizmy partyjne i jedynym możliwym będzie klerykalizm watykański. Musi dojść także do przejaśnienia się naszej mrocznej atmosfery, w której wszystkie niemal partje żerują sobie w taki czy inny sposób na klerykaliźmie. Musi powstać partja katolicka w ścisłem znaczeniu słowa i wtedy dopilnuje już ona, aby żaden pseudo-katolicyzm nie ciągnął zysków z jej wyłącznej domeny.

Ale zanim do tego dojdzie klerykalizm anarchiczny, nieuporządkowany, chaotyczny, będzie sobie w Polsce kwitł i rozwijał się na chwałę różnych partji. Wiele znaków przemawia za tem, że klerykalizm anarchiczny jeszcze nie doszedł do szczytu swego rozwoju i że jeszcze nawet nie zaczyna się organizować. Dzieją się bowiem takie dziwaczne rzeczy, które w jako tako zorganizowanym klerykaliźmie byłyby wprost niemożliwemi. Taka naprzykład konfiskata krakowska Seweryna Goszczyńskiego, to jest skandal pierwszej klasy i rzecz zgoła nie do pomyślenia w atmosferze klerykalizmu zorganizowanego. Najzłośliwszy figlarz nie zdołałby splatać klerykałom takiego figla, jaki sobie splatali sami przez nadmiar niekontrolowanej gorliwości. Seweryn Goszczyński, uczestnik powstania listopadowego i wybitny poeta romantyczny, napisał w roku 1847 rozprawę polityczną o moralnej podstawie sprawy polskiej i doszedł do wniosku, że taką podstawą nie może być katolicyzm, który wysuwa na czoło praktyki religijne i każe zapominać o sprawach tego świata. Powiedział Goszczyński, że nie można być dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, bo jedno wyklucza drugie. Wszyscy to zresztą dobrze wiedzą. Sąd Krakowski skonfiskował numer 22 „Polski Odrodzonej“, a dzięki artykułowi prof. Edmunda Bursche'go w „Głosie“, prasa zwróciła uwagę na ten skandal.

Lecz i pisma lewicowe nie zdają sobie sprawy z całego rozmiaru skandalu konfiskacyjnego. Niektóre notatki pism kończą się uwagą, że sąd jest formalnie w porządku, bo w byłym zaborze austrjackim obowiązuje kodeks byłej monarchji austrjackiej i dlatego sąd musi się na nim opierać. Otóż muszę tu stwierdzić, że w taki sposób sądu krakowskiego tłumaczyć nie można, gdyż rozprawa Goszczyńskiego wydrukowana w „Polsce Odrodzonej“ jest **dosłownym przedrukiem ze zbiorowego wydania dzieł Goszczyńskiego, które pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego wyszły nakładem znanej księgarni H. Altenberga we Lwowie w roku 1911, a więc za panowania cesarsko-królewskiej i apostolskiej mości, cesarza Franciszka Józefa.** Jeśli kodeks cesarstwa austrjackiego obowiązywać ma w dzisiejszej Małopolsce tak rygorystycznie, to chyba tem rygorystyczniej musiał obowiązywać za czasów panowania Franciszka Józefa. A jednak, wtedy nikomu jakoś nawet przez myśl nie przeszło, aby konfiskować dzieło polskiego poety. Trzeba na to było aż wojny europejskiej i odrodzenia się Polski niepodległej z niepodległym polskim sądem.

Ta właśnie okoliczność czyni konfiskatę krakowską tak specjalnie pikantną, podziwu wielkiego godną.

Tylko, że prócz dwuch trzech pism i kółka ludzi ceniących sobie wolność, nikt w Polsce nie przejmuje się osobliwie takiemi rzeczami, że niejaki Goszczyński został skonfiskowany za to, iż w owych „pismach drukowanych z nauki, obrządków i urządzeń Kościoła katolickiego, szydzi i poniżyć je usiłuje“... Mickiewicz, Słowacki i cały szereg innych wybitnych pisarzy i myślicieli jest na indeksie rzymskim i też jest dobrze. Ogół polski jest jeszcze bardzo daleki od tego, aby takie rzeczy odczuwał jako krzywdę dla siebie i ograniczenie wolności ducha.

Toteż w atmosferze takiej wspaniałej obojętności dzieją się rzeczy jeśli nie lepsze od krakowskiej konfiskaty, to w każdym razie nie o wiele gorsze. Oto gromadka marjawitów jedzie na Wschód, do Ziemi świętej. W Białogrodzie napotykają jakieś trudności z wymianą pieniędzy polskich, więc udają się do poselstwa polskiego i tam jeden z urzędników biorąc któregoś z księży marjawickich za księdza rzymskiego, melduje mu w sekrecie, że niedługo cała Serbja będzie katolicka, bo Kroaci są katolikami, kulturalnie przewyższają Serbów, więc poobsadzają wszystkie stanowiska państwowe i nuncjusz papieski łatwo przeprowadzi unję. Obywatel polski dziwi się, że nie znajduje rynków zbytu dla swoich wytworów przemysłowych na Bałkanie, że przemysł przechodzi ciężkie przesilenia, a urzędnicy poselstwa, którzy mają bronić interesów państwa naszego na terenie międzynarodowym, nie mają żadnych większych trosk, prócz troski o pokatoliczenie państw heretyckich. Niedowcipne to jest i smutne, bo taki pan powinien wiedzieć, że Watykan nigdy nie troszczył się o Polskę tak, jak Polska troszczy się o Watykan.

Nie tylko Rzym i Rzym! Wszystkie drogi duszy polskiej do niego prowadzą i świata poza nim nie widać. Mamy pięcioro praw małżeńskich w Polsce, a do unifikacji dojść nie może, bo kler chce, żeby małżeństwo było jego wyłączną domeną, a państwo razem z całą cywilizowaną ludzkością rozumie, że małżeństwo jest i powinno być sprawą przedewszystkiem państwową. W byłych trzech zaborach mamy tedy trzy różne prawa, a prócz tych trzech mamy jeszcze na kresach prawo rosyjskie, a na Spiszu i Orawie prawo węgierskie. Rozmaitość — niczego. Byłaby już dawno jedność, ale nasz kochany klerykalizm jest tą kulą u nogi państwa, która nie pozwala posuwać się naprzód z szybkością normalną zdrowego człowieka.

W „Głosie Prawdy“ (Nr. 1 z 8 stycznia r. b.), Wincenty Rzymowski wybitny współpracownik dawnych nieodżałowanych pism, jak „Prawda“ i „Myśl niepodległa“, zabrał głos w sprawie biskupstwa polowego i zastanawia się nad nagłówkiem pism wychodzących z kancelarji biskupstwa polowego. Nagłówek ten brzmi: „Dr. Stanisław Gall z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski — biskup polowy Wojsk Polskich“. Rzymowski zastanawia się, czem to się dzieje, że na urzędzie Wojsk Polskich jest się z łaski papieskiej, niby biskup gwardji szwajcarskiej w Watykanie. Bo ani słowa niema o stosunku obywatelsko-urzędowym do Państwa Polskiego. Jest tylko łaska apostolska i to biskupowi wystarcza.

Rzymowski ironizuje i pyta, dlaczego to łaska papieska nie mianowała nam biskupów polowych, gdyśmy byli gnębieni przez zaborców? Jeśli bowiem takie rzeczy od łaski papieskiej zależą, to nie było o nie tak trudno. „Czemu natomiast wyklinała polskie ruchy powstańcze? Czemu na grobie naszej państwowości paktowała z naszej ziemi zaborcami? Czemu przyjmowała kosztowne dary z ich krwią zbroczonych rąk, jako pokwitowanie swego milczenia w obliczu stuletniej polskiej martyrologji? Dr. Stanisław Gall, tłumacząc swoją zwierzchność duchowną, odpowie zapewne, że Stolica Apostolska w owym okresie smutnym inaczej postępować nie mogła, że liczyć się musiała z rzeczywistością faktów historycznych. Rzecz prosta, ale ze swej strony spytamy: — Jakto, więc Rzym i jego sługi mogli byli uznawać władzę carów i kajzerów, jako

jaki historyczny, dostateczną obdarzony wymową, a brak im zmysłu historycznego dla rzeczywistości Państwa Polskiego i jego zwierzchnich władz naczelnych? Nie, dwakroć Przewielebny Ojcze, dostojniku z łaski Bożej i woli Watykanu: biskup polowy Wojsk Polskich nie może być tylko infułatem Rzymu, mianowańcem obcej, choćby duchowej potęgi! Istnieje Rzym, ale istnieje też, proszę Ekscelencji, Warszawa"..,

Na tle ogólnej milkliwości wobec zachłannego i nachalnego klerykalizmu, który pomiatając godnością narodową, robi sobie w Polsce, co mu się żywnie podoba, takie męskie słowo oburzenia robi bardzo dobrze, ale w Polsce ma ono rezonans nikły, bo nie widać, aby kogoś te rzeczy żywiej obchodziły. Można sobie wyobrazić, jak reagowałby ogół francuski albo niemiecki, gdyby sąd skonfiskował zdanie choćby najostrzejsze Rousseau'a, Voltaire'a albo Diderota, lub też Fichtego, Heinego, czy Nietzschego. Przedewszystkiem trudno byłoby o takiego sędziego, ale gdyby się znalazł, to cała prasa prócz, może kilku pisemek klerykalnych powstałaby przeciw takiemu skandalowi. U nas ozwały się dwa, trzy pisma i cicho.

Gdy klerykalizm potężnieje, kultura zawsze upada. Takie już jest prawo socjologiczne. W Nr. 11 „Drogi" z listopada 1926 r., znajduje się krótkie streszczenie dowodów upadającej kultury polskiej. Przedewszystkiem upada wielka firma wydawnicza, bo książka w klerykalizującej się Polsce nie jest taką powszednią potrzebą, jak we Francji, czy w Niemczech. Zostaje zwinięty jeden z nielicznych miesięczników polskich, „Przegląd Warszawski", bo wystarcza polskiej dulszczyźnie i podfilipszczyźnie „Kurjerek". W kraju, który tak bezustannie podnosi swój katolicyzm, zapomniano o rocznicy św. Franciszka z Asyżu, podczas gdy „bezbożna" Francja wydała niemal całą bibliotekę nowych rzeczy franciszkańskich, a nawet anglikańska Anglja pamiętała o rocznicy wielkiego świętego katolickiego. U nas jest tylko dużo gadania, dużo pobożnej ostentacji, są uroczystości i uroczystostki z barwnemi sztandarami, muzyką, strzelaniem, jakby dla zamaskowania tej ziejącej pustki, która czai się jak przepaść i chychocze echami nicości moralnej.

„Głos Prawdy" ogłosił ankietę na temat, jaki ustrój byłby najbardziej odpowiednim dla Polski. Ozwał się jakiś szlachetny ksiądz katolicki, rzadki mąż Boży, który powiada, że modli się do Boga, aby dał oddzielenie Kościoła od Państwa, wolną szkołę i cywilne ustawodawstwo małżeńskie, aby ludzie w Polsce nie musieli tak straszliwie i ciągle kłamać. Oczywiście, musiała redakcja imię jego zataić. Ale chwała Bogu, że jest taki człowiek śród tego kleru, który tak bardzo przywykł do opierania się na ramieniu świeckiem. Obyż znalazły się tysiące takich księży! Klęska polskiego klerykalizmu najskuteczniej może być zwalczona przez szlachetnych przedstawicieli kleru, którzy wyżej cenią królestwo Boże, niż partje polityczne.

P. Hulka—Laskowski.

Seweryn Goszczyński zakazany w „Wolnej" Polsce.

Sprawę omówił i celem wyjaśnienia jej dokumentami z teraźniejszości oraz przeszłości zaopatrzył
Prof. EDMUND BURSCHE.

III.

Jeśli tego dziś u nas nie rozumieją, i wobec tego ujawnienie rzeczywistości przez Seweryna Goszczyńskiego uważają za szyderstwo i chęć poniżenia kościoła rzymsko-katolickiego, to świadczy to jedynie o tym, że u nas rzymscy katolicy częstokroć sami nie znają zasad wyznania swego.

To też warto może wskazać i na to wreszcie, że jednak statyści i politycy nasi w dawnych wiekach lepiej znali zasady rzymsko-katolickie, a jeśli cho-

Głosy i odgłosy.

Skrudlik a kościół narodowy. — Plemię Kadłubka. — Ks. Szeleźniak o środkach walki z sekciarstwem. — Odczyt biskupa Hodura a handlowcy.

W Bydgoszczy w tamtejszej parafji kościoła narodowego powstała schyzja, na skutek której kilku członków przeszło do polsko-narodowego kościoła prawosławnego pod kierunkiem głośnego ks. Huszny.

„Dziennik Bydgoski" wpadł z tej racji w radość, którą manifestuje w wielkim artykule p. n. „Sekty się kłócą".

Doradza dziennik powyższy czerpać informacje, czem są kościoły narodowe, z dzieła dr. Skrudlika p. t. „Z tajemnic masonerji" (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71, nakł. drukarni archidjecezjalnej Polak Katolik). Według dr. Skrudlika, masonerja w walce z kościołem katolickim posługuje się sektami, które wspiera materjalnie. Twórcą ideologji kościoła ks. Huszny ma być mason niejaki Władysław Nałęcz-Wojciechowski, który w czasie rewolucji bolszewickiej miał być redaktorem prowincjonalnego rosyjskiego pisma komunistycznego.

Według „badań" dr. Skrudlika kościół narodowy skłania się ku protestantyzmowi, kościół zaś ks. Huszny opiera się na koncepcjach teozoficznych.

Dr. Skrudlik był przed paru laty członkiem policji tajnej politycznej. Nazwisko jego było powtarzane w związku z procesem, jaki mu wytoczono z powodu tej jego działalności. Obecnie, jak sobie wyobraża „Dziennik Bydgoski", miałby zostać powagą w sprawach ruchu religijnego w Polsce.

* * *

„Gazeta Kościelna" w numerze z dn. 2 stycznia r. b. kruszy kopję w obrazie świętości św. Stanisława ze Szczepanowa z powodu rozprawy profesora Władysława Semkowicza „Sprawa św. Stanisława w świetle nowego źródła ikonograficznego", Lwów 1925 r.

Jest to sprawa zatargu pomiędzy polityką kościelną rzymską a historjografją polską. Publicyści i historycy rzymskiego kościoła bronią uporczywie wersji o zabójstwie biskupa Stanisława ze Szczepanowa przez króla Bolesława Śmiałego, zapisanej u kronikarza XIII. w. mistrza Wincentego, nazwanego później niesłusznie Kadłubkiem. Badania tych wydarzeń prowadził dr. Stefczyk, gruntownie zbadał ponownie historyk tej miary jak śp. Wojciechowski, który narażany był na szereg napaści ze strony przeciwnej za to, że miał odwagę nie ukrywać prawdy wbrew interesom kleru. Na te napaści i niesmaczne inwektywy odpowiedział znakomity historyk artykułem pod znamiennym nagłówkiem „Plemię Kadłubka".

Teraz, kiedy inny wybitny historyk na podstawie rzeźby z w. XII na chrzcielnicy z wioski szweckiej w Trydde potwierdza wnioski śp. Wojciechowskiego i on też podlega napaści na łamach „Gazety Kościelnej" i otrzymuje tam od jednego z księży naukę, jak należy interpretować rzeźbę szwecką.

Plenne jest „Plemię Kadłubka"!

* * *

W „Wiadomościach djecezjalnych lubelskich" ks. Szeleźniak rozpatrywał sprawę doniosłą teraz, jak walczyć z sekciarstwem. „Na czoło należy wysunąć nakazaną bezinteresowność i gorliwość pasterską". Zaleca zasadę: „Brać, co

dzi o pilnowanie spraw państwa, przezorniejsi byli i roztropniejsi aniżeli dziś, skoro I. P. Hieronim Ossoliński w roku Pańskim 1558 taką miał do J. M. Króla i Senatu orację o wierności wobec państwa i narodu zaprzysiężonych Rzymowi senatorów-biskupów.

Nieco długa jest ona, lecz warto ją poznać, niejednego bowiem nauczyć się możemy z mowy tej.

A mówił I. P. Hieronim Ossoliński tak:

„Najjaśniejszy Miłościwy Królu! Gdyż Wasza Królewska Mość, Najmiłościwszy Pan miłościwie obmyśliwać a prawie po ojcowsku raczysz, aby nie tylko za panowania W. K. Mości, ale też na potomne czasy Korona ta w pokoju, w rządzie a bez zamieszania jakiego być mogła, za co my po kilka razów dziękowaliśmy i teraz im się więcej temu przypatrujemy, jako to potrzebna rzecz Koronie jest to postanowienie około wybierania króla na przyszłe czasy, tym więcej obaczywamy łaskę ojcowską W. K. Mości Miłościwego Pana, żeś nas sam w tym miłościwie upomnieć ku naszemu i potomstwa naszego dobru na przyszłe czasy raczył, za co i teraz W. K. Mości swemu Miłościwemu Panu pokornie dziękujemy, Pana Boga prosząc, aby takowego czasu nam i potomkom naszym długo czekać dopuścił.

„A tak gdy taką miłościwą łaskę po W. K. Mości swym Miłościwym Panu i takie pilne naszego dobra opatrowanie znamy, prosimy, abyś W. K. Mość już to tak do końca statecznie obmyślić i postanowić raczył, jakoby te tak święte ustawy, które ku wiecznemu bogomodlstwu W. K. Mości i ku wiecznej czci a sławie na świecie póki Korona stoi, stały się przeskuteczne i dostateczne ku opatrzeniu wszystkich szkodliwych rzeczy, a w niwecz napotym obrócić się nie mogły. A iż my, przodkiem za miłościwym upomnieniem a rozkazaniem W. K. Mości Najmiłościwszego Pana, przytym też za prawem a zwyczajem dawnym koronnym, sprawujemy a stanowimy to, jakoby się nam zdało najpożyteczniej postanowić sposób obrania przyszłego króla, a iż niesiemy na sobie tę powinność, że też powinniśmy ku W. K. Mości Najmiłościwszemu Panu co znamy być pożytecznego, przytym też coby ku skazie naszej Rzeczypospolitej być mogło, tedy ku W. K. Mości swemu swemu Miłościwemu Panu przynieśliśmy tę przysięgę, którą ichmoście księża biskupi obowiązują się papieżowi, panu swemu*), jako go ichmoście zowią, z której W. K. Mość Najmiłościwszy Pan łacno wyrozumieć będziesz raczył, jakiego strachu pełni my być musimy, jeśliby śmy takowe ludzie ku tej elekcji przypuścić też mieli, którzy się przysięgą obowiązali we wszystkim i przeciw każdej osobie powagę i polecenia papieżów rzymskich bronić wszelkiemi siłami swojemi, a jeśliby obronić sami nie mogli, tedy bez omieszkania wszystko, coby się przeciwko nim działo, by też najtajemniej im to było zwierzono, jemu oznajmić przysięgają. A tak ktokolwiek czasy one, których był obran stryj W. K. Mości Król Olbracht, z temi naszemi, albo i po nas — gdy taki jest stan rzeczy — przyszłemi będzie chciał równać, dobry początek ku strachowi takiemu, o jakim powiadamy, będzie miał. Na on czas, by była pilność wielka i możność Królowej Jejmości matki Króla Olbrachta nie ratowała tych, którzy królem Króla Olbrachta, jako dziedzica krwi szlachetnej Jagiellonów chcieli mieć, pewnieby był Zbyszek, arcybiskup gnieźnieński, łacno przewiódł, żeby był książę Mazowieckie królem uczynił.

„Teraz kiedy papież pilniej do wszystkich królestw naglądać począł, łacnieby takiemu arcybiskupowi już też i u nas było taką elekcję teraz przywieść, niż w on czas, bo z większą pilnością tego teraz dogląda, aby to wypełniali skutkiem, co mu przysięgają słowy: strzedz państwa i pożytków jego. Albowiem pewnie inszego większego pożytku, ani też szkody papież mieć nie może jeno z osoby królewskiej, bo będzie li król posłuszny — będzie papieżowi pożyteczny, będzieli nieposłuszny — będzie nie tylko niepożyteczny, ale szkodliwy bardzo. A tak gdyby z taką przysięgą ku elekcji przypuszczeni być mieli, musielibyśmy się zawsze bać, abyśmy nie musieli za ichmości sprawą takiego pana mieć, któryby im był tak pożyteczny jako chcą i jako obmyśliwać przysięgają, a nam tak szkodliwy, jako widzimy, żeby był za ich wolą obrany, bo rozumiemy k'temu, żeby nie inakszego nam pana życzyli, jeno takiego jakiemi ichmoście nam sami są sąsiady.

„Ichmoście nie oglądają się nic na nasze wolności, na nasze prawa. Wszystko to, co im samym dobre, by nam miało wszystkim być najgorzej, i czynią, i W. K. Mość do tego i prośbami i perswazjami cisną, abyś czynić raczył, czego są wiele mandatów, które sobie nawyprawowali ku uciskowi wolności i swobód koronnych. Ale iż Waszą K. Mość swego Miłościwego Pana mamy Króla dobrego, świętego a chrześcijańskiego, nie mogą jednak tak swej myśli nad nami użyć, jakiej chcą. A tak nie wątpimy, gdyby onym można było Króla obierać, żeby inakszego nie radzi widzieli jeno takiego, na którymby się dosyć stało ich przysiędze, którą przysięgli papieżowi, i ichmości też takiej chuci ku panowaniu nad nami jakiej pragną, przełamawszy wszystkie wolności nasze, czego się dobre znaki po ichmościach dawno okazują, jeno iż jeszcze po swej myśli pana mieć nie mogli. Aby to była prawda, że tego dawno pragną racz W. K. Mość Najmiłościwszy Pan wejrzeć w przywileje nasze, a w te też karty, które między nasze przywileje przodkowie ichmości nakładli. Ujrzysz tam W. K. Mość Najmiłościwszy Pan, jako ichmoście przez moc włamać się chcą przez nasze prawa, ku opanowaniu a ku zwoleniu nas.

*) Ossoliński w wywodach swych opiera się na brzmieniu owej przysięgi, która przezeń na piśmie złożona została do akt. Godzi się zaznaczyć, że przysięga ta w istotnej swej treści, ani też w brzmieniu nie uległa odtąd żadnej zmianie istotnej, i owszem w końcowych ustępach, dotyczących sprawozdań osobiście lub przez pełnomocników składanych w Rzymie, została jeszcze rozszerzona w myśl rozszerzenia praw jurysdykcji papieża przeprowadzonego ostatecznie na soborze Watykańskim w roku 1870.

---

kto da", by nie wpadać w ostateczność. Po za tem, żeby odeprzeć zarzut, iż kościół katolicki nie pozwala czytać Pisma Świętego, doradza czytywać ludowi choćby po kilka wierszy Ewangelię, Listy św. Pawła, Dzieje Apostolskie".

Nie wiemy, jakie skutki będzie miał powyższy artykuł. Niewątpliwie jednak bardzo jest pocieszające, że ukazują się już myśli po stronie rzymskiej przeciwdziałania środkami legalnemi zamiast podburzania do napadów. Nawoływanie do naśladowania metod i sposobów działania księży z kościoła narodowego przypomina wystąpienie działacza katolickiego z w. XVI Marcina Kromera na synodzie duchowieństwa rzymskiego w r. 1542, kiedy to się okazało, że szerząca się wówczas reformacja nie da się powstrzymać za pomocą dekretów i ramienia świeckiego".

* * *

Odczyt biskupa kościoła narodowego Hodura w sali Związku Zawodowego pracowników handlowych chrześcijan, doczekał się echa podczas wyborów zarządu w końcu grudnia r. ub. Stary zarząd został obalony, a nowoobrany w liście do „Gazety Warszawskiej Porannej" zawiadomił, iż „postanowił na przyszłość nie wynajmować pomieszczeń Związku na zebrania i odczyty, obrażające uczucia religijne i narodowe polskie".

Nowy zarząd dąży do „przywrócenia solidnej opinji instytucji". Szkoda, że nie wypowiedział się w sprawie napadu na biskupów kościoła narodowego podczas pierwszego odczytu ks. Hodura w Warszawie, by uniknąć posądzenia, iż przez swój list solidaryzuje się z napastnikami.

Z—i.

„Prawa nasze a swobody jeno na trzech najwięcej a bardzo krótkich artykułach należą. Pierwszy*) powiada: „Nie sprawimy tego, aby posesjonat jakikolwiek został uwięziony, ani też nie nałożym nań jakiejkolwiek kary za jakieś wykroczenie lub winę, chyba, że przekonany zostanie sądem właściwym i przekazany zostanie do rąk naszych lub naszych starostów i t. p. przez sędziów tej ziemi, w której on stale zamieszkuje". Ichmości przodkowie włożyli też swój przeciwko temu takowy**): „Gdzie zostałby zabity, uwięziony, ranny lub zatrzymany kleryk wyświęcony lub proboszcz, w tych miejscowościach służba boża nie powinna być odprawiana, aż do czasu póki złoczyńca nie zostanie wydany biskupowi; gdyby nie można było pochwycić go, wówczas mieszkańcy miejscowości tej złożą przysięgę, że nie mogą pochwycić złoczyńcy, ani też nie dali mu sposobności do ucieczki i t. d. Niemniej jedak złoczyńca zostanie skazany i wydany ordynarjuszowi przez każdego, którýby zdołał go ująć".

„Drugi artykuł naszej swobody tak powieda***: „Obiecujemy, że nigdy nie odbierzemy, ani też nie skonfiskujemy, ani też nie sprawimy, żeby odebrano lub skonfiskowane dobra dziedziczne jakiegokolwiek poddanego królestwa naszego, ani też nie damy przystępu do nich sobie przez nas, lub urzędników naszych, lub innych jakichkolwiek ludzi, ani też nie sprawimy, aby inni otrzymali przystęp, za jakiekolwiek wykroczenia lub winy, chyba, że wpierw poprzedzi to sądu naszych, których na to wyznaczyliśmy wraz z naszemi dygnitarzami duchownemi i świeckiemi (praelatis, baronibus), dokładne poznanie, poczym nastąpi wyrok". Ichmości przodkowie włożyli też swój przeciwko temu*): „Póki jakiś rodak naszego królestwa jakiegokolwiekbądź stanu i t. d. z powodu porwania dziesięcin, lub z przyczyny jakichkolwiek wykroczeń sprawiedliwie obarczony jest wyrokiem ekskomuniki, wszystkie ruchome i nieruchome dobra takiego ekskomunikowanego, któreby wówczas posiadał, powinny być przejęte przez miejscowych starostów, którym są poddani i t. d.**).

„Trzeci artykuł naszych swobód mówi: „Nie ustanowimy nic nowego bez rady doradców i zgody posłów ziemskich co byłoby na szkodę oraz ciężarem dla Rzeczypospolitej, z uszczerbkiem i stratą prywatną dla kogokolwiek, oraz wprowadzeniem czegoś nowego do prawa powszechnego oraz powszechnej wolności. Również stanowimy, że nikt nie będzie zobowiązany do przestrzegania nowej ustawy, dopóki ona nie zostanie publicznie ogłoszona w królestwie***)."

„Ichmoście i przeciw temu włożyli swój własny, iżktoby w klątwie był niema miejsca u sądu.

„Mamy też statut pospolity, iż od każdej skargi ma być ku W. K. Mości apelacja, tego wszystkiego oni nam dopuścić nie chcą, i mocno to obserwują i bronią: jedno chceli kto apelować, tedy do swego pana papieża ukazują, a tam jeno dopuszczają apelacjej.

„A k temu jego ustaw nanosili do nas, któremi nieskają nas a ku poddaństwu swemu nas nucą, a sroższemu daleko, aniżeli W. K. Mości Najmiłościwszego Pana, który nam rozkazywać raczysz wedle prawa naszego pisanego.

„Cisną nas zakłady wielkiemi, rozkazując, abyś to zapłacił, albo to wrócił pod zakładem tyle tysięcy dukatów węgierskich albo tyle funtów złota, i osądziwszy już zakład, pozywają już o niego jako o najpewniejszy dług, podzieliwszy się już nim, jedną połowicę do skarbu swego oddzielają, a drugą na budowanie kościoła.

„Pozywają nas za swym dworem o cokolwiek chcą i kiedy chcą, a W. K. Mość Najmiłościwszy Pan wedle prawa naszego masz pewne artykuły, o które za dworem swoim pozywać raczysz.

„Prawa nasze bronią królom, panom naszym, aby nas z Polski do innych ziem nie wyzywali, biskupowi krakowskiemu do Śląska wolno wyzywać kiedy chce, a każdemu księdzu wolno by chciał i do Rzyma, jakoż tego wiele czynią.

„A tak gdy tak ichmościom smaczne takie panowanie nad nami, dziś wyciągając wyżej władzę swą, aniżeli i nasze prawo uczy, a też i W. K. Mość czynić raczysz, czego i takiemi sprawami ichmości poświadczamy i jeszcze i mandaty królów polskich ukażemy, z czego się jaśnie znaczy, że nas powagą królewską pod swe panowanie wcisnąć chcą.

„Czego są dobremi świadkami mandat w Wieluniu*), mandat w Opatowcu**), list arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu na koronacji dany***), mandaty, które dzisiejszy ksiądz biskup krakowski wyprawował*), i do nieboszczyka pana Kmity wojewody i starosty krakowskiego**, i do innych urzędów dzisiejszych.

„A tak jako mówimy, gdy tak smaczna taka zwierzchność ichmościom i pożyteczna papieżowi, którego oni pożytków i władzy strzec przysięgli, tedy nie wątpimy nic w tym, że będą chcieć ichmoście pewnie o takiego króla się starać nam na on czas, jakoby im tego wszystkiego bezpieczniej używać, dopuścil, czego jeszcze czynić nie mogli za przodków W. K. Mości i za W. K. Mości panowania tak bezpiecznie.

„Smaczne to rzeczy Najmiłościwszy Królu, a bardzo łakome panować nad ludźmi, a jest to tak każdemu człowiekowi rzecz wrodzona, że też i w takich postawach, które tak ludzie przed światem stroją, pokazując się, żeby nie tylko o panowanie jakie mieli stać, ale też żeby się z reguły (zakonnej) pod posłuszeństwo czyje udali, — tedy ukazują się w nich tak wielkie ambicje, jako i w tych, którzy przez śluby okazują to po sobie, czego jest niedawny przykład mnicha w Węgrzech, który, aż korony na głowę nie włożył ziemskiej, ale tak węgierską ziemią władnął, jakoby go też Św. Stefana koroną było ukoronowano***). Ale i to nagrodził mu jednak był pan jego papież, bo mu posłał był czapkę kardynalską, którą on też swe kreatury, bo się tak na rzymskim dworze zowią, tak zdobi, jako inni koroną swe króle, bo im to powiada, że ich tym zrównywa ze wszystkiemi królami.

(C. d. n.)

*) Mowa tu o przywileju Jedlińskim z roku 1433. Ossoliński przytacza tu w skróceniu jeden z paragrafów przywileju, który w całej osnowie znajdujemy w Vol. leg. T. I. str. 41.

**) Ossoliński przytacza tu w głównej osnowie jeden z artykułów zatwierdzonej przez Jagiełłę ustawy arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorji († 1376). Vol. leg. T. I. str. 43.

***) Mowa tu o przywileju Czerwińskim z roku 1422. Przytoczono tu w głównej osnowie jeden z artykułów przywileju. Vol. leg. T. I. str. 37.

*) Te Ossoliński przytacza wyjątek z przywileju Jagiełły, skierowanego przeciwko ekskomunikowanym, a zatwierdzonego przez Kazimierza Jagiellończyka w roku 1458. Vol. leg. Tom I. str. 89.

**) Przywilej opiewa dalej, że z dóbr pozostających w ten sposób w zawiadywaniu starostów mają być spłacone należne dziesięciny. Po spłaceniu należnych dziesięcin dobra mają być zwrócone właścicielowi, pod warunkiem, że zdjęta zeń została ekskomunika.

***) Jest to główna osnowa prawa za króla Aleksandra z roku 1505 uchwalonego na sejmie Radomskim. Vol. leg. Tom I, str. 137.

*) Edykt wieluński wydany w roku 1424 przeciwko husytom, który niejednokrotnie usiłowano w wieku XVI, a i później jeszcze stosować przeciwko zwolennikom reformacji. Vol. leg. Tom I, str. 38.

**) Z roku 1474, traktujący o grabieży i najściu dóbr kościelnych, co nieraz miało miejsce podczas wojny pruskiej. Vol. leg. Tom I, str. 104.

***) Z roku 1550, w którym to liście zgodnie z naleganiem arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, Król obiecuje zwrócić się przeciwko heretykom. A. Załuskiego „Dwa Miecze", str. 257.

*) Biskup Andrzej Zebrzydowski, który odznaczał się wrogim usposobieniem przeciwko reformacji.

**) Z roku 1534, edykt Zygmunta I. skierowany przeciwko reformacji. A. Friese T. II, Cz. I, str. 58.

***) Ossoliński mówi tu prawdopodobnie o Tomaszu Bakacs, który za Władysława Jagiellończyka na początku wieku XVI był na Węgrzech wszechwładnym kanclerzem.

OKÓLNIK

Do Kolegjów Kościelnych parafji ewangelicko-augsburskich warszawskiego Okręgu Konsystorskiego.

W sprawie zarządzonego przez Konsystorz przeniesienia administratora parafji ewangelicko-augsburskiego w Koninie, ks. Löfflera, na takiż urząd do Chodcza, nadeszły do Konsystorza rozmaite protesty od Kolegjów Kościelnych i reprentantów poszczególnych parafji. Protesty te wywołane zostały odezwami kolegjum kościelnego w Koninie do innych kolegjów; jedna z takich odezw znajduje się w aktach Konsystorza.

Rozmaity jest ton i rozmaity jest styl nadsyłanych protestów. Jedne kolegja kościelne rozumieją istotę sprawy ks. Löfflera i zdają sobie sprawę z konieczności zachowania ładu w Kościele i poszanowania autorytetu władzy. To też ich odezwy wyrażają jeno dbałość o dobro Kościoła. Natomiast niektóre reprezentacje, nie znając dokładnie sprawy i poinformowane całkiem jednostronnie, w sposób wprost nieprzyzwoity i nielicujący z poważnemi obowiązkami, jakie Ustawa na nie nakłada, piszą do Konsystorza, posuwając się aż do pogróżek. Wobec tego Konsystorz zmuszony jest oznajmić Kolegjom kościelnym, co następuje:

Kolegjum kościelne parafji konińskiej nie miało prawa zwracania się z podbudzającemi odezwami do innych parafji, gdyż jest to przekroczeniem atrybucji kolegjum kościelnego, wyraźnie oznaczonych w art. 180 obowiązującej Ustawy Kościelnej. Tembardziej niedopuszczalne są groźby niepłacenia pensji, których to gróźb Konsystorz w żadnym razie ścierpieć nie może.

Konsystorz dobrze rozumie, że nic łatwiejszego, niż wzbudzić w masach nieufność i zachwiać autorytetem, prawnie ustanowionym, zwłaszcza w naszych do wysokiego stopnia rozwichrzonych czasach. Z tem wszystkiem jednak na gruncie obowiązującej dotychczas ustawy kościelnej, Konsystorz jest władzą kościelną, prawnie ustanowioną, i nie może pozwolić, aby godzono w jego autorytet.

Co do sprawy ks. Löfflera w Koninie, to chociaż Konsystorz nie chce i nie może zakomunikować Kolegjom Kościelnym wszystkiego, co mu jest w tej sprawie wiadomo, to jednak stwierdzić musi, że skargi w parafji konińskiej datują się nie od dzisiaj i pochodzą nietylko ze strony parafjan polskiej narodowości. Niezależnie zaś od tego stosunek ks. Löfflera do władz szkolnych i politycznych był tego rodzaju, że działalność pastora w takich warunkach była nietylko utrudniona, lecz stawała się z każdym dniem coraz więcej niemożliwa. Wreszcie doszło do tego, że zarówno Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jak i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zażądały tranzlokacji ks. Löfflera, na którą się Knosystorz zgodził, nie dlatego tylko, że z żądaniem tem wystąpiły władze państwowe, ale, że sam przekonany był o konieczności tej tranzlokacji dla dobra Kościoła. Ks. Löffler zresztą również to zrozumiał i dobrowolnie chciał opuścić parafję Konińską, tylko, niestety, zwlekał z tem zbyt długo, a teraz uważał snać za uwłaczające jego godności, jeżeli to uczyni pod presją. Zresztą tranzlokacja dla ks. Löfflera nie była niespodzianką, gdyż już od szeregu miesięcy wiedział, że ona nastąpić musi, a na sesji plenarnej Konsystorza w dniu 2 grudnia, na którą wezwany został, było mu o tem oznajmione.

Konsystorz z całą gotowością wysłuchuje opinji Kolegjów Kościelnych, lecz nie pozwoli, aby Kolegja wkraczały w jego atrybucje, gdyż to doprowadziłoby do anarchji, do całkowitego rozkładu pojęć o praworządności, której Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce powinien być przykładem. W przekonaniu, że wszystkim Kolegjom Kościelnym przyświeca jeden cel wspólny — dobro Kościoła, a zarazem i dobro kraju, w którym ten Kościół rozwija swą działalność, Konsystorz z całym naciskiem zaznacza, że budują tylko ci, co szanują siebie i innych, a nie poddają się destrukcyjnej agitacji, do żadnego pozytwnego celu nie prowadzącej. Na tych wszakże, którzy prowadzą niesumienną agitację Konsystorz zawsze znajdzie środki skuteczne zarówno w zdrowej opinji szerokiego grona swych współwyznawców, jak i w przepisach ustaw obowiązujących.

Prezes Konsystorza
Sędzia Sądu Najwyższego
J. Glass.

Superindent Generalny
Ks. Jul. Bursche.
Naczelnik Kancelarji
Jeute.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja krajoznawcza T. P. M. E. ogłasza, że w niedzielę, dnia 23 stycznia b. r. odbędzie się wycieczka do Zachęty — roczne otwarcie Wystawy (Witwińskiego).

Zbiórka przed Zachętą o godz. 10-ej rano. Wejście dla członków i gości — 30 gr.

KALENDARZYK T. P. M. E.

1. Niedziela, 23.I. godz. 20: Wyświetlenie obrazu „Niediche" z Ossi Oswaldą.
2. Poniedziałek, 24.I. godz. 20: Roboty ręczne i introligatornia.
3. Wtorek, 25.I. godz. 20: Próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.
4. Środa 26.I. godz. 19: Lekcja gimnastyki dla pań; godz. 20: Roboty ręczne i introligatornia; godz. 20: Chór męski.
5. Czwartek, 27.I. godz. 20, lokal gimn. żeńskiego: Wieczór dyskusyjny na temat: „Andrzej Frycz Modrzewski i stosunek jego do reformacji", referuje p. Oskar Bartel.

Piątek 28.I. godz. 19: Lekcja gimnastyki dla pań: godz. 19 m. 45. lokal gimn. im. M. Reja: Próba chóru męskiego: godz. 19^{15}: Próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

Kancelarja czynna we wtorki, środy, piątki i niedziele od 20—22. przyjmuje zapisy na wszystkie wydziały.

Przypominamy o wpłaceniu składek za pierwszy kwartał.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 30.XII 1926 i 13.I r. b. r. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) Przyjąć zapis ś. p. Natalji Lubieńcow w różnych papierach procentowych.

2) Na wakujący urząd kasjera powołać z dn. 1.I 1927 r. dotychczasowego kontrolera p. Oswalda Sautera, na jego zaś miejsce p. Ryszarda Glaesera. Na wakujący urząd pisarza urzędnika stanu cywilnego powołano p. Aleksandra Uhlego z dn. 1. VIII r. b.

3) Przyjęto do wiadomości zawiadomienie Kuratorjum Warszawskiego Okręgu Szkolnego o nadaniu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zborowemu gimnazjum żeńskiemu praw gimnazjów państwowych.

4) Powołano specjalną komisję do rozpatrzenia sprawy rozszerzenia lokalu powszechnej szkoły Nr. 101 (b. szkoły męskiej przy kościele).

5) Przyjęto do wiadomości zatwierdzenie przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zapisu rb. 4000. — ś. p. Anny z Machlejdów Wernerowej i zł. 21,000. — zapisu ś. p. Emmy Giaunini.

6) Postanowiono wydzierżawić od Magistratu 2 działki ziemi, przylegające do terenu cmentarnego, a zakupione przez Magistrat przed 30 laty na rozszerzenie ulicy Wolność.

7) Uchwalono wystąpić na Ogólne zebranie z wnioskiem zmiany treści artykułów 149, 151, 155 i 160, określających hierarchiczne stopniowanie i wzajemny stosunek funkcjonarjuszów kancelarji kościelnej.

8) Wystąpić do wykonawcy testamentu ś. p. Alfreda Tahna o zrealizowanie zapisu.

9) Przyznać wdowie po kasjerze ś. p. Adolfie Eckerce, emeryturę wysokości 238 zł. 90 gr. na mocy obowiązujących przepisów emerytalnych.

10) Termin Ogólnego Zebrania Zboru wyznaczyć na 24.IV 1927 rok.

Na Wydziale Teologji ewangelickiej zdali egzamin ostateczny w dn. 8 — 17 b. m. następujący studenci: Fryszke Edmund, Kubaczka Otton, Lang Zygmunt, Tłołka Emanuel i Tyc Oswald.

W niedzielę Estomihi dn. 27 lutego r. b. zbieraną będzie we wszystkich kościołach naszych kolekta na rzecz kościoła ewangelickiego w Rosji Sowieckiej, który znajduje się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. „Dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary". (Gal. 6.10).

Ks. P. Hause, dotychczasowy wikarjusz parafji warszawskiej, objął z dn. 15 b. m. urząd kapelana wojskowego z siedzibą w Grodnie.

Ks. A. Löffler, administrator parafji Konin, przeniesiony został na takiż urząd do Chodcza, powiatu Włocławskiego z dn. 1 lutego r. b.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Somoggy Stefan — Zawiercie — prenumerata opłacona za I — II kw. r. b.

P. Mantejowa — Piotrków — prenumerata zapł. za cały 1927 rok.

P. Marski Maksymiljan — Grodzisk — 3 zł. za I kw. r. b. otrzymano.

SPROSTOWANIE.

W wykazie darów gwiazdkowych na rzecz Domu Sierot mylnie zamieszczono: Weigle — 4 skóry — powinno być „G. Weigle".

OFIARY.

Na dom starców: celem uczczenia pamięci rodziców swoich, składa Anna Ziemska 5 zł.

Na wydawnictwo: Ernest Wekwert 13 zł.

Na misję wśród pogan: Parafja Piotrkowska zł. 52.09; Parafja Radomska zł. 50. Kantorat Aleksandrów parafji Radzymińskiej zł. 22.82 gr. Kantorat Augustów par. Radzymińskiej 10 zł. 73 gr.

Porządek nabożeństw.

Dnia 23 stycznia w III niedzielę po Epifanji, o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali Konfir. — ks. pastor Gloeh;
o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim — ks. radca Loth.

Dnia 28 stycznia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W kościele garnizonowym na lotnisku: w niedzielę, dnia 23 stycznia, o godz. 10 z rana, nabożeństwo w języku polskim. Liturgję odprawi ks. prof. Michejda, kazanie próbne wygłosi stud. teol. Gutknecht.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

za czas od 11 — 17 stycznia.

Ochrzczono: 5 dziewczynek, 3 chłopców.

Ślub zawarli: Gotlib Robert Konrad z Wandą Albrecht; Oskar Zygmunt Breymeyer z Jadwigą Uszyńską z d. Zadroga; Karol Mateusz Palme z Zofją Nartowską.

Zmarli: Hanna Wanda Ziegler, córka robotnika, 4 m.; Marja Gebauer z d. Paf, wdowa l. 53; Eleonora Peter z d. Ginter, żona robotnika l. 62. Michał Bulz, robotnik, l. 72; Gustaw Kopp, robotnik, l. 24; Maryla Mandau, córka robotnika, 2 l. 10 m.; Michał Nowicki, syn handl. 3 dni,

Ogłoszenie.

Dnia 15 lutego r. b. odbędzie się

„WIECZÓR STUDENTA EWANGELIKA".

W salonach Kasyna Oficerskiego, przy ul. Aleje Szucha Nr. 23.

Początek części koncertowej punktualnie o godz. 20.30. Po koncercie tańce.

Lista zaproszonych pp. gospodarzy honorowych będzie podana w numerze następnym.

Komitet Organizacyjny..

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 1 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.